WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Maja 1881 roku. № 20 9 (21) Maja 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

Lwów 20 kwietnia 1881 r.

Pierwsze wrażenie, jakie Lwów sprawia na przybyłego podróżnika.—Zły stan Galicyi pod względem finansowym.—To nie mieszkańcy temu winni. — Niemiec p. L. Seeling o stosunkach rolniczych w Galicyi i jéj sile podatkowéj.

W parę tygodni po przybyciu mojém do Lwowa roku zeszłego, będąc w pewném tutejszém towarzystwie, zapytano mię, jak mi się Lwów podoba i jakie na mnie pierwsze wywarł wrażenie?

Czy mam całą prawdę szczerze wypowiedzieć? odrzekłem, czy też poprzestaniecie państwo na kilku ogólnikach nic niedowodzących?

Owszem, prosimy wypowiedzieć jak najszczerzéj całą prawdę; tém chętniéj ją usłyszymy, ponieważ pan widziałeś wiele miast w Europie, i nawet mieszkałeś długo w jéj najważniejszych stolicach, więc porównawczo na jakiéjś podstawie będziesz mógł oprzeć swe zdanie. Jakkolwiek zaś lubimy bardzo to nasze miasto, w którém już lat kilkanaście przemieszkujemy, to jednak prosimy nie myśleć, żebyśmy więcéj miłowali Lwów, niż prawdę wypowiedzianą o nim z całą szczerością.

A! kiedy tak to opowiem z całą otwartością wrażenie, jakie na mnie wywarł Lwów w pierwszych dniach mego w nim pobytu.

Mam zwyczaj skoro tylko rzeczy złożę gdzie w hotelu, gdy przyjadę po raz pierwszy do jakiego miasta zaraz wychodzić dla zwiedzenia go, tak też zrobiłem i we Lwowie, przybywszy tu w połowie lipca 1880 roku. Pierwsze wrażenie, jakie otrzymałem podczas téj wycieczki było nadzwyczaj korzystne dla tego miasta. Lwów jest istotnie pięknem miastem, bardzo miłém i pociągającém, a jak się późniéj przekonałem poznawszy lepiéj jego mieszkańców, jest jeszcze bardzo zacném miasteczkiem, ale wielka szkoda jednakowoż, że nie jest jeszcze dotąd europejskiém miastem.

O! zmiłuj się pan, zawołano—Lwów więc jeszcze nie jest europejskiém miastem? a to dla czego, cóż mu w tym względzie brakuje? Jeżeli zaś nie ma być europejskiém miastem, jak pan powiadasz, to jakiémże jest? przecież nie azyatyckiém.

Bynajmniéj! jeżeli jednakże jakie miasto nie jest europejskiém, to znowu bynajmniéj nie trzeba już sądzić, żeby miało być azyatyckiém. Lwów jest pięknem miastem, lecz nie europejskiém, a dopiero galicyjskiém. Cechą każdego europejskiego miasta proszę pamiętać, jest to, że się w niém widzi owe wielkie kominy wieżowe przy fabrykach parowych, a właśnie téj cechy brakuje zupełnie tutejszemu miastu, i tylko z tego jednego powodu pozwoliłem sobie Lwów od europejskiego odsądzić. Kiedy po przybyciu wdrapałem się na górę zamkową, aby zobaczyć pamiątkowy kopiec, a oraz i samo miasto, jak ono wygląda, brak owych fabrycznych kominów zaraz mię uderzył, a oraz dał mi wyobrażenie o stanie finansowym Lwowa, a przytém i całéj Galicyi. Potém patrzyłem na przepysznie przedstawiającą się panoramę miasta Lwowa z wyżyn za ogrodami domów przy ulicy Zielonéj. Widziałem przeto i z drugiéj strony miasto, ale pomimo tego, prócz przy jednym browarze, nie dostrzegłem nigdzie indziéj kominów fabrycznych, téj cechy prawdziwie europejskiego miasta w czasach obecnych.

Mieszkańcy Lwowa słusznie mogą być cenieni ze swojéj znanéj zacności, tego im nikt nie odmówi, ale to inna rzecz i wcale do przedmiotu nie należąca. My tu przytaczamy to tylko, co nas na pierwszy rzut oka uderzyło we Lwowie: brak zakładów fabrycznych już na większą skalę przy pomocy pary prowadzonych, a skutkiem tego braku jest także stosunkowe ubóstwo mieszczaństwa, niezmierna trudność dla ludzi z intelligencyi znalezienia sobie jakiegoś stanowiska, brak zarobku dla robotników, a ztąd też nędza okropna pomiędzy ludem. Skutkiem tego we Lwowie, tak jak i w całéj Galicyi panuje bieda okropna, która mi się wydała tém bardziéj rażącą, że przybyłem do Galicyi wprzód po długim pobycie we Francyi, gdzie dobrobyt tak powszechny, gdzie fabryki wszędzie się wznoszą, przemysł i handel kwitną, a bogactwo jest tak widoczne.

Stan całéj Galicyi pod względem finansowym jest wszędzie więcéj niż opłakany, a ludność tutejsza temu zupełnie nie winna, tylko jedynie dawniejszy systemat rządowy, nie od tak dawna zresztą zastąpiony lepszym, o wiele to prawda, lubo nie można powiedzieć, że stanowczo dobrym i zupełnie uwzględniającym położenie tutejszego kraju, przez całe przeszło sto lat jak najhaniebniéj eksploatowanego.

Galicya długie i bardzo długie lata była jak najgorzéj po macoszemu traktowana przez rząd i jego biurokracyę niemiecko-czeską; tamowano wszelkiemi sposobami rozwijanie się jéj przemysłu, rolnictwa i handlu, podburzano jedną połowę mieszkańców przeciw drugiéj, skutkiem zaś tego wszystkiego była ruina powszechna, nędza ludu, obdłużenie własności takie, że prawie tylko już ślady pozostały z tego, że istniała tu kiedyś własność wiejska lub miejska.

Kto nie zna stosunków miejscowych dobrze, ten z daleka może radę dać taką: trzeba pracować, fabryki zakładać etc. To też tu nie brak wszelkich usiłowań do pracy, lecz albo to można tak zaraz w jednéj chwili, jakby biczem trzasł, znieść nieszczęsne skutki stoletniéj gospodarki rządowéj, silącéj się we wszelki sposób, aby Galicyi zadać zabójczy cios tak pod względem finansowym, jak i każdym innym?

Nie łatwo to wydobyć się z pod następstw téj złéj dawniejszéj gospodarki rządowéj, tém więcéj, że na żadnéj naszéj prowincyi finansowo tak się nie objawia jeszcze jéj anormalne przylepienie do obcego organizmu, jak na Galicyi, któréj zbyt płodów naturalny jest Wisłą do Bałtyku i Dniestrem do Czarnego morza, a tu obce linie celne stoją na przeszkodzie. Patrzmy tylko na stosunki tutejsze:

Lud w znacznéj części rozpróżniaczony, rozpojony i przez lichwiarzy zrujnowany. Po miastach i po wsiach większa własność okropnie obdłużona, ale to tak, że dziedzice są po największéj części figurantami tytułowymi prawie tylko, bo w rzeczywistości

wioski, a tak samo i kamienice we Lwowie i w innych miastach należą do wierzycieli, którzy tu często są pohypotekowani nawet i wyżéj nad realną wartość owych własności.

Jeżeli tu się zawiąże jakieś przedsiębierstwo przemysłowe, to zaraz z początku cierpi brak kapitału, który tu w Galicyi jest trudny do zebrania, a przytém jako młode przedsiębierstwo nie może wytrzymać konkurencyi z przemysłem podobnym od dawna już rozwiniętym w innych prowincyach Austryi, i w tych warunkach nowe przedsiębierstwo nie może się silnie rozwijać, lecz zaraz od pierwszéj chwili słabo wegetuje, ledwie dyszy i pada zwykle w końcu.

Skutkiem to tych nieszczęsnych warunków położenia w Galicyi, jak zamiast własności są tylko długi, tak samo zamiast handlu jest tu tylko drobne żydowskie kramarstwo, przemysł lichy, gospodarstwo zaniedbane, brak kapitału obrotowego, a w dodatku surowe produkta po taniéj cenie wychodzą za granicę, zkąd znowu sprowadzają się drogo wszelkie potrzebne przeroby, a na ukoronowanie jeszcze tego wszystkiego przeciążenie podatkami nieodpowiedniemi do stanu funduszów i finansowéj możności ludności tutejszéj, jest niewypowiedzianie ogromne.

Ztąd to opłakane jest materyalne położenie Galicyi pod każdym względem, które my jednak znać powinniśmy doskonale i uważać w jaki to sposób tutejsi pracownicy starają się usunąć go, aby polepszyć stan téj prowincyi, która przez sto lat umyślnie z góry zaniedbywana, stawia teraz wytrwale i coraz mocniéj i pewniéj, lubo jeszcze słabo, swe pierwsze kroki ku polepszeniu swego losu.

Otóż, aby lepiéj poznać tutejsze położenie, i aby usunąć wszelką myśl, że przesadzamy stan położenia Galicyi, zamieszczamy tu w przekładzie polskim znakomity artykuł, jaki pod tytułem: *Stosunki rolnicze w Galicyi i jéj siła podatkowa*, Niemiec, pan Ludwik Seeling von Saulenfels podał świeżo w wiedeńskiéj rolniczéj gazecie *(Landwirthschaftliche Zeitung)*. Oto są słowa tego pisarza sprawiedliwie i ze znajomością rzeczy oceniającego nasze w Galicyi położenie, co się bardzo rzadko Niemcom, jak to wiadomo wszystkim, trafia.

„Sprawa ta w najnowszych czasach, a mianowicie ze względu na regulacyę podatków gruntowych, była kilka razy w dziennikach, niestety! nie bez namiętności traktowaną. Tém samém zdaje nam się na czasie, powiedzieć także kilka słów o téj sprawie ze stanowiska fachowego i sprostować niektóre mylne nasze zapatrywania.

„Zdarza się niemal codzień, iż obcy podróżni, nieznający dziejów tego kraju (Galicyi) dokładnie, a którzy na pierwszy rzut oka nie są w stanie ocenić właściwego stopnia siły produktywnéj ziemi, wyglądającéj na pozór nieźle, a co więcéj nie posiadając żadnych dokładnych dat o nienormalnych tutejszych stosunkach klimatycznych, złudzeni zewnętrznym pozorem, widząc glebę w czerwcu lub co zwykle pięknym w tym kraju wrześniu, uważają ją za nader produktywną. Czy nią będzie na przyszłość, zależy to od zrozumienia warunków, pilności mieszkańców i ulepszeń rolniczych, tudzież od polepszenia urządzeń socyalnych w tym kraju; daléj od ofiarności mieszkańców (a zwłaszcza rolników), z drugiéj zaś strony od względności i dobréj woli rządu, który w interesie państwa działaćby w tym razie powinien.

„Allegorycznie możnaby kraj ten przedstawić jako kobietę o pięknych rysach i wzroście, którą w młodości zamknięto w więzieniu i która teraz nędzą i smutkiem przygnębiona, z dnia na dzień tylko pędzi lichy swój żywot. Tak samo więc jak w istocie takiéj, tylko stanowczy a pełen miłości wpływ i silne poparcie może pobudzić do twórczości uśpioną jéj wolę, tak i zarzuty bezpodstawne i narzucanie obok tego coraz to nowych ciężarów, które wysysają ostatnie szczątki siły żywotnéj, nie otwierając w zamian nowych źródeł życia, nie mogą podnieść kraju upadłego pod względem rolniczym, owszem muszą go zniszczyć do tego stopnia, że nie będzie on nadal w możności przyczyniać się do pokrycia ogólnych podatkowych ciężarów. Z próżnego bowiem worka nawet cała kompania żołnierzy posłanych na egzekucyę nie wydusi jednego grosza.

„Uczynią nam prawdopodobnie zarzut, że w przedstawieniu naszém dopuszczamy się przesady. Aby tego uniknąć, zróbmy dokładną analizę stanu Galicyi pod względem rolniczym.

„Otóż natychmiast po ostatnim podziale Polski, było usilném staraniem austryackiego rządu, a wypływającém z najbłędniejszych zasad polityczno-administracyjnych, zmniejszyć o ile tylko można dochody właścicieli większych posiadłości w Galicyi. Była w tém myśl prosta odcięcia życiodajnych soków drzewa, aby gałęzie jego nie mogły zbyt się rozprzestrzeniać, ale nie starano się zastąpić równocześnie tych wysokopiennych a zbutwiałych drzew czém innym. Nie byłże to, ekonomicznie biorąc pierwszy gruby błąd, jaki ten nowy rząd w téj zabranéj prowincyi popełnił? Jestże to bowiem zadaniem ogrodnika podciąć w korzeniach urodzajne drzewo owocowe, jeżeli pragnie, aby gałęzie jego nie stały się zbyt gęste? Nam się zdaje, że zdrowo myślący i o własne dobro dbały ogrodnik, nie spuszcza się jedynie na rosłe drzewa owocowe, ale dba także o to, aby ogród jego ozdobiły niemniéj i karły, niosące rychléj i obficiéj owoce. Owe karły to średnia klassa!

„Pytamy się więc teraz: co uczynił rząd austryacki od roku 1795, aby za pomocą racyonalnego rozwoju rolnictwa w Galicyi, przemysłu i handlu utworzyć silną rodzimą klassę średnią, któréj to klassy brak był właśnie najsłabszą stroną dawnéj Polski, a któréj np. Niemcy od wieków zawdzięczają siłę materyalną i moralną. W tym kierunku, czy to umyślnie, czy też mimowolnie, rząd od r. 1795 dla Galicyi w istotnym interesie austryackiego państwa, prawie nic aż dotychczas nie uczynił.

„Nie jest naszém zadaniem illustrowanie politycznych błędów, jakie popełnił rząd owczesny, pragniemy tylko pokrótce skonstatować, że Galicya od roku 1795 zostawszy austryacką prowincyą, była zupełnie zaniedbaną, że nikt nie starał się z niéj wytworzyć silnego członka organizmu państwowego, że owszem kraj ten przez długie lata był administrowany przez biurokracyę egoistyczną, zupełnie niedbającą o jego rozwój rolniczy. Były, wśród niéj, jak to w każdéj regule są, szacowne wyjątki, o których tam w Galicyi dotąd jeszcze z szacunkiem i wdzięcznem uznaniem wspominają. W ogóle musimy to wyznać, że pracowano jednak nietylko nad materyalném osłabieniem szlachty, ale pozostawiono i chłopa w stanie ciemnoty i zabobonu, gdyż biurokracya chciała go używać zawsze tylko za narzędzie do swych celów zbrodniczych.

„Rodziméj klassy mieszczańskiéj jak powyżéj nadmieniliśmy, brakło za to w zupełności niemal, z małemi wyjątkami. Być może mniemano, że ją zastąpić zdoła starowiercze żydowstwo, niewykształcone, a lichwą zajęte.

„Z żalem przyznać to jednak musimy, że właściciele większych posiadłości nie korzystali dostatecznie z powszechnéj polityczméj apatyi i spokoju, aby o ile tylko można starać się o racyonalny rozwój kraju, co najmniéj już choćby pod względem rolniczym, skoro inne gałęzie dobrobytu nie były dla nich przystępne. Zamiast wychodzić z tego stanowiska jedynie słusznego i patryotycznego, że do osiągnienia samoistności potrzebną jest przedewszystkiém siła materyalna, właściciele więksi, którzy mniejszym powinni zawsze przyświecać przykładem, prowadzili gospodarstwo według staréj metody, wyczerpującéj do reszty siłę produktywną ziemi, oddając się czczym złudzeniom i trwoniąc ostatnie siły.

„Kiedy jednak Galicya zarówno z innemi austryackiemi prowincyami otrzymała nakoniec pewną autonomię, do któréj większa liczebnie część jéj ludności powiedziawszy nawiasem, nic była dojrzałą, i któréj źródła krajowych dochodów bynajmniéj nie odpowiadały, to żądano, aby ta Galicya dotrzymała kroku innym krajom koronnym o 100 procent wyżéj w rozwoju stojącym, i aby ta autonomia w Galicyi tak zaraz od jednego razu naprawiła to wszystko, w czém zgrzeszył ekonomicznie nieprzewidujący niczego, a niszczący wszystko dawny absolutyzm austryacki. Gdzież są jednak summy, któreby rok rocznie wydać koniecznie należało na regulacye rzek tak tutaj zaniedbanych? W jakimże to stanie uprawy znajdują się urodzajne okolice nadbrzeżne rzek dziko płynących, po największéj części po dolinach Wisły, Skawy, Raby, Dunajca, Wisłoki, Sanu, Dniestru, Bugu, Prutu i t. p. z ich dopływami i strumieniami?

(d. c. n.)

Wystawy rolnicze.

Czy może wystawa rolnicza przynieść rolnikom tę korzyść, jaką przynosi technikom uczestniczącym w niéj wyrobami swemi? Zestawmy koszta i korzyści z wystawy płodów rolniczych z kosztami i korzyściami z wystawy płodów przemysłu technicznego.

Przewóz zwierząt na wystawę i utrzymanie ich na niéj są kosztowniejsze od przewozu i utrzymania na wystawie wyrobów technicznych téj saméj wartości. Zwierząt nie można dla przewozu tak na części rozebrać, tak łatwo upakować i od uszkodzenia zabezpieczyć jak wyroby techniczne. Zwierzęta trzeba w drodze i na wystawie karmić i we dnie i w nocy obsługiwać.

Wystawienie roślin nie przedstawia tych niedogodności i kosztów co wystawienie zwierząt, ale ma tę słabą stronę, że ograniczać się musi na próbkach. Jakaż jest rękojmia, że wystawca jednego korca tego lub owego nasienia, koszyka owoców lub jednego puda siana wyprodukował je nietylko dla wystawy, i że większe ilości tych płodów własnéj produkcyi są u niego do nabycia? Téj rękojmi nie ma. Żądanie jéj byłoby prześladowaniem i dokuczliwością dla wystawiających rolników, bo oni z trudu i kosztu, jaki ponoszą przez uczestniczenie w wystawie płodami swemi nie mają żadnéj korzyści pieniężnéj. Ich udział w wystawie płodami swemi jest spełnieniem honorowego obowiązku, jest czynem obywatelskim, pomijającym koszta i korzyści pieniężne. W naszych wystawach rolniczych biorą udział rolniczemi płodami tylko oświeceńsi i zamożniejsi rolnicy. Z mniéj oświeconych i prostaczków ani jeden nie bierze udziału, wyjąwszy gdy dostrzeże okoliczności obiecujące mu zysk niechybny.

Medal złoty lub srebrny udzielony za zwierzę stajenne przynosi w tych krajach znaczne korzyści, gdzie ceny lubownicze są powszedniemi za zwierzęta rozpłodowe celującéj użyteczności. U nas podnosi medal wystawowy cenę zwierzęcia najwyżéj o 50% nad jego wartość rzeczywistą. Krowa wielka, mleczna i dobrze zbudowana, która warta była 150 rubli przed wystawą, nie znajdzie po otrzymaniu złotego medalu kupców, którzyby dali za nią 300 rubli. W Anglii i w Zjednoczonych Stanach Yankesów uwielokrotnia medal wystawy cenę zwierzęcia rozpłodowego i daje mu prawo do cen lubowniczych. Krowa celującéj użyteczności rozpłodowéj stoi w cenie przed wystawą 5 do 10 razy wyżéj od krowy takiéj saméj rassy, ale stanowiącéj osobnik pospolicie dobry, nie celujący. Po otrzymaniu wielkiego medalu podwaja się lub jeszcze więcéj uwielokrotnia cena premiantki i staje się dostępną tylko dla bogatych lubowników bydła. W innych krajach wysoko uprawnych jest to lubownictwo zjawiskiem rzadkiém. U nas jest ono nieznane. U nas nie mają cen lubowniczych nawet ogiery wyścigowe, zrodzone w kraju i z rozpłodników krajowych. Rolnicze wystawy nasze są poważném, ale smutném doświadczeniem dla tych hodowców, którzy przyprowadzają na nie swój przychowek od rozpłodników zagranicznych, nabytych po cenach wysokich, choć jeszcze nie lubowniczych.

Fabryka wyrobów technicznych, która medal otrzymała na wystawie, sprzeda skutkiem téj odznaki 2 do 3 razy więcéj wyrobów swoich niż ich w równym czasie przed otrzymaniem medalu sprzedać mogła. Doznając większego odbytu na swoje wyroby może swój zakład w jednym znakomicie powiększyć dla doskonałego korzystania z otrzymanego medalu. Producent pszenicy, rajgrasu, jabłek lub wełny nie może tak samo korzystać z otrzymanego medalu. On nie może swych produkcyj celujących rychło podwoić lub potroić i wyprodukować w następnym roku w tym folwarku tysiąc korcy pszenicy, w którym rok przed wystawą wyprodukował 500 korcy celującéj i nagrodzonéj medalem.

Mało znaczące korzyści z uczestniczenia w wystawie rolniczemi płodami i najczęściéj zupełny ich brak czynią, że w warszawskich wystawach rolniczych udział rolniczemi płodami swemi biorą prawie wyłącznie rolnicy mieszkający przy kolei i z guberni Warszawskiéj. Wystawy te, zamiast być objaśnieniem dla wszystkich rolników Królestwa Polskiego, są przeważnie rozrywką, sportem angielsko-krajowym dla Warszawy i jéj okolicy.

Każda wystawa, będąc popisem, musi być uroczystością i paradą. Ona nie może być prostym jarmarkiem, i że tak powiem, bezwstydną rzeczywistością. Piękność i uroczystość wystawy nie zmniejsza jéj powagi i użyteczności. Przeciwnie estetyczna jéj strona stawia ją wiele wyżéj od jarmarków, które teraz wydają się podłym, brudnym i szachrajskim zabytkiem przeszłości. Zwiedzenie wystawy jest niewątpliwie dla każdego rolnika korzystne. Dla tego powinny być corocznemi wystawy rolnicze. Aby takiemi być mogły, powinna przez 5 lat odbywać się wystawa co rok w inném mieście w czasie jarmarku, a co 6 lat w Warszawie. Wystawy prowincyonalne, gubernialne lub jak je kto chce nazwać, rozpowszechniałyby więcéj niż rozpowszechniać może warszawska znajomość doskonalszéj produkcyi rolniczéj i zamiłowanie w niéj.

ROZMAITOŚCI.

Wydajność kopalń węgla kamiennego w Królestwie Polskiém wciąż wzrastając, przewyższyła w r. 1880 przeszło o 12 milionów pudów produkcyę z r. 1879. Idąc za przykładem lat poprzednich, podajemy treściwą wiadomość o ważnéj téj gałęzi przemysłu, korzystając z pracy inżyniera Choroszewskiego, ogłoszonéj w *Przeglądzie Technicznym*. W roku sprawozdawczym czynnych kopalni węgla liczyło się 30, leżą one w okolicach Dąbrowy i w powiecie Będzińskim gubernii Piotrkowskiéj. Pierwsze miejsce zajmują kopalnie sukcessorów Juliana v. Kramsta, wyprodukowano w nich prawie 25 milionów pudów węgla, w tej liczbie grubego i kostkowego około 16 mil. pudów; pracuje w nich 369 górników, 756 pomocników, 9 maszyn parowych o sile 412 koni. Drugie miejsce zajmują kopalnie Dąbrowskie, wyzyskiwane przez Bank francuzko-włoski, ich produkcya wynosi 17 mil. pudów; w stosunku do roku przeszłego, zmniejszyła się o milion pudów; nastąpiło to w skutek pożaru w kopalni Ksawery-Kuszelew, który trwa dotąd; w powyższéj cyfrze ilość dobytego węgla grubego i kostkowego przechodzi 10 mil. pudów. W tych kopalniach pracuje 774 górników, 1250 pomocników i 17 machin parowych o sile 1373 koni. Trzecie miejsce zajęły w roku sprawozdawczym kopalnie Mortimer Czyrski-Renard, wsławione w roku zeszłym straszną klęską zatopienia 16 robotników. Wyprodukowały węgla przeszło 12 milionów pudów, w téj liczbie grubego i kostkowego połowę. Pracowało w nich 700 górników, 190 pomocników i 15 machin o sile 1722 koni. Czwarte miejsce zajmują kopalnie warszawskiego Towarzystwa, wydały 11¼ mil. pudów węgla, w téj liczbie grubego i kostkowego 7 mil. pudów. Pracuje w nich 276 górników, 456 pomocników i 12 machin parowych o sile 549 koni. Piąte miejsce zajmuje kopalnia „Wiktor“ Szymona Kuźnickiego, wydała przeszło 4 mil. pudów, a w téj liczbie 1,8 mil. grubego i kostkowego. Pracuje w niéj 101 górników, 152 pomocników i 8 machin o sile 653 koni. Szóste miejsce zajmuje kopalnia Łapińskiego i sp. „Jan pod Dąbrową“ dostarczyła 3½ mil. pud., w téj liczbie 2¼ mil. grubego i kostkowego. Pracuje w niéj 170 górników i 215 pomocników i 9 machin o sile 116 koni. Mniejsze kopalnie pomijamy. W roku sprawozdawczym w ogóle wydobyto węgla kamiennego w Królestwie 77,395,923 pudy, w téj liczbie grubego i kostkowego 46 mil. pudów. Pracowało we wszystkich kopalniach 2164 górników, 2693 pomocników i 60 machin parowych o sile 4316 koni. Liczba górników wzrosła o 324, liczba pomocników zmniejszyła się o 515; objaw ten za bardzo pomyślny uważać należy. Czynną jeszcze była kopalnia węgla brunatnego „Joanna“ Zygmunta Prinzheima, wyprodukowała przeszło milion pudów; pracowało w niéj 54 górników, 32 pomocników i 2 machiny parowe o sile 8 koni. Średnio na jednego robotnika wypada prawie 16 tysięcy pudów węgla, stosunek ten jednak w pojedynczo wziętych kopalniach jest wielce rozmaity. W kopalni ss. v. Kramsta na jednego robotnika przypada 83 tysiące pudów; w kopalni Łabęcki, 27 tysięcy; w kopalni Mikołaj 4405, w innych znacznie mniéj. *(Gazeta Polska)*

Widoki urodzaju w Galicyi. *Gazeta Lwowska* pisze pod d. 12 b. m.: Ze wszystkich stron kraju dochodzą skargi na spóźnioną wiosnę i ciągłe zimna, z powodu których zasiewy jare wszędzie się spóźniły. Zimno i brak deszczu ciepłego, z upragnieniem oczekiwanego przez rolników, niekorzystnie także wpływa na stan ozimin. W ogóle oziminy z pod śniegu wyszły dobrze; gdzieniegdzie, jak pode Lwowem, około Kulikowa, Rudek, Komarna i w ogóle w Samborskiém okazały się bardzo piękne, rokując obfity urodzaj, jeżeliby maj był ciepły i pomyślny dla wegetacyi. Pszenica wygląda miernie, tylko w okolicy Halicza, tudzież około Cieszanowa, Sieniawy i Ustrzyk. Żyta wszędzie dobrze wyszły z pod śniegu, a pożółkły i zaostrzyły się w wielu miejscach dopiero w skutek przymrozków późniejszych i wschodnich zimnych wiatrów zwłaszcza w gorszych gruntach. W wielu miejscach zasiew jary jęczmienia i owsa w pierwszych dniach maja nie był jeszcze ukończony z powodu częstych deszczów ze śniegiem i zmiennego chłodnego powietrza, przeszkadzającego siejbie. Z tychże samych powodów jęczmiona wcześniéj posiane, zaledwie wschodzić poczęły. Grochy ładnie powschodziły. Kartofle i buraki w wielu miejscach dopiero sadzić zaczynają. Około Halicza siew kukurydzy dotychczas nierozpoczęty. Uskarżają się tam na wielki brak paszy. Bydło zwłaszcza u włościan źle przezimowało. Furę paszy płacą tam obecnie po 10 do 15 zł. w. a. Mieszanki wcześniéj posiane pięknie wschodzić poczynają. Toż samo boby, bobik i wyka. Na łąkach zimno powstrzymuje wegetacyę. Trawa zaledwie zielenić się poczyna i nie rośnie. Koniczyna po większéj części nieźle przezimowała. Lucerna zaledwo zaczyna porastać z przyczyny zimna. Chmiel w okolicy Brodów okazuje się dobry, choć spóźniony, około Złoczowa już nawet rozpoczęto tyczenie. Przeciwnie na północ około Kamionki Strumiłowéj, Cieszanowa zaledwo z ziemi pokazywać się zaczął. Najpiękniéj wyglądają chmielarnie w okolicy Rudek, gdzie takowe już oczyszczono, w Przemyskiém około Sądowéj Wiszni chmiel zaledwie zaczyna pokazywać się z ziemi.

Sady w ogóle dobrze przezimowały i rokują kwiat bujny, lecz nigdzie jeszcze z powodu zimna nie kwitną, na gruszki spodziewać się można szczególniejszego urodzaju w tym roku, jeżeli przymrozki nie zwarzą pęcza.

Sprawozdania tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 14 maja 1881 r.

Do połowy ubiegłego tygodnia mieliśmy zimne powietrze a nocami bywały mrozy. Dopiero od czwartku cokolwiek cieplejsza nastała temperatura. Powietrze w ogóle w roku bieżącym jest bardzo niestałe, a w ostatnim czasie przybrało nawet znowu zimowy charakter. To też młode zasiewy znacznie przez zimno ucierpiały i bardzo słabo się rozwijają.

W handlu zbożowym brak było w ubiegłym tygodniu większéj chęci do kupna, ceny przecież wszędzie, z wyjątkiem targów angielskich, gdzie słabe było zaofiarowanie, dość dobrze się utrzymywały. W Nowym-Yorku kursa początkowo obniżać się poczęły, następnie przecież znowu się wzmocniły. Wedle ostatniéj depeszy wynosi dzisiejszy kurs 1,26 dol. za buszel pszenicy loco i $1,24\frac{3}{4}$ dol. na maj, w stosunku do 1,28 dol. resp. $1,25\frac{3}{4}$ dol. przed 8 dniami. Cena mąki pozostała bez zmiany. Wywozy amerykańskie znacznie się zmniejszyły i wynosiły w ubiegłym tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Angli. 92,000 kwr. pszenicy w stosunku do 149,000 kwr., do kontynentu 140,000 kwr. do 120,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 35,000 kwr. do 80,000 kwr., razem 267,000 kwr. pszenicy w stosunku do 349,000 kwr. Na targach angielskich import mąki amerykańskiéj był ogromny, co bardzo osłabia interes na pszenicę. Ceny pszenicy obniżyły się też o 1 sh. w stosunku do przeszłego tygodnia. Na targach francuzkich były dowozy małe a popyt był także nie wielki. Na placach portowych obroty były szczupłe. Na giełdzie zaś terminowéj paryzkiéj kursa zdołały się dobrze utrzymać, a to z powodu zimnego powietrza i podwyższonych w końcu kursów nowojorkskich. Belgia i Hollandya miały spokojny interes na pszenicę, zbyt na żyto był mierny, płacono przecież za żyto z powodu małych zapasów wyższe ceny. Nad Renem kursa w ostatnich dniach się podniosły. Tamże, jako i w południowych Niemczech i Saksonii były dowozy miejscowe bardzo małe, młynarze przecież tylko mało zakupywali, ponieważ zbyt mąki był trudny. W Austryi i Węgrzech notowania były cokolwiek lepsze. Z nadbaltyckich portów rossyjskich tańsze nadchodziły oferty, a w ogóle było ztamtąd znacznie większe zaofiarowanie żyta.

Dowozy na naszym placu były w ubiegłym tygodniu małe, chęć do kupna natomiast dobra. Ceny zboża jako i jarzyn są dość mocne. Na koniczyny tylko w wyborowych gatunkach trafiają się reflektanci, na poślednie gatunki brak było odbytu.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		175—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	pstra	190—200	„
„	129—131 „	„	205—210	„
„ jasna	123—128 „	jasna	200—210	„
„	129—137 „	„	210—225	„
„ porosła			140—180	„
Żyto tranzito	115—128 „		190—200	„
„ krajowe	115—123 „		190—195	„
„	124—130 „		195—205	„
Jęczmień ruski			145—155	„
„ krajowy			160—180	„
Owies ruski			150—165	„
„ krajowy			160—175	„
Groch na paszę			150—180	„
„ kuchenny			180—200	„
„ Victoria			200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—235	„
Rzepik			210—225	„
Rydz (lnica)			180—200	„
Łubin żółty			100—125	„
Łubin niebieski			100—120	„
Koniczyna czerwona		20—36	za 50 kgr. netto.	
„ biała		25—50		
Tymotka		20—30		

W Hamburgu na okowitę cokolwiek lepsze było usposobienie a na późniejsze termina kursa cokolwiek się podniosły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki $40\frac{3}{4}$ mr., w beczkach tel quel 43 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na maj	$45\frac{1}{2}$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,33	przy kursie 210,
na maj-czerwiec	45[illegible]		„ 1,33	
na czerwiec-lipiec	$45\frac{1}{2}$		„ 1,33	
na lipiec-sierpień	$46\frac{1}{2}$		„ 1,36	
na sierpień-wrzesień	$46\frac{1}{2}$		„ 1,39	
na wrzesień-paźdz.	$46\frac{1}{2}$		„ 1,39	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	209 25	Mrk.
Pszenica maj	223.50	„
Pszenica maj-czerwiec	217.00	„
New-York	1,26	„
Żyto loco	212.00	„
maj	210.50	„
maj-czerwiec	205 20	„
wrzesień-październik	175.70	„
Olej rzepakowy, maj	52.60	„
wrzesień-październik	54.60	„
Okowita loco	55.30	„
kwiecień-maj	56 00	„
sierpień wrzesień	57 40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 9 (21) Мая 1881.